

MAŁGORZATA MIKOŁAJCZAK
Uniwersytet Zielonogórski

Do czego literaturze regionalnej potrzebny jest Niemiec? (Na przykładzie twórczości lubuskiej)

Pytanie postawione w tytule tego artykułu nawiązuje do wypowiedzi Przemysława Czaplińskiego, który zastanawiając się nad przydatnością czytania o Niemcach w polskiej literaturze współczesnej, stwierdza, że taka lektura ma dzisiaj cel głównie tożsamościotwórczy. Dzięki utworom podejmującym temat niemiecki, przekonuje badacz, można przejść „od tożsamości narodowej rozumianej etnicznie do tożsamości narodowej rozumianej obywatelsko” i uwolnić się spod działania „tożsamościowej pułapki”, która „ogranicza podmiotową wielość ludzką”¹.

Oczekiwanie, by w refleksji dotyczącej relacji polsko-niemieckich wyjść poza kategorie etniczne i historyczne, nie jest nowe i co jakiś czas powraca w polskim dyskursie publicznym, oddziałując na sposób przedstawiania Niemca w tekstach literackich. Tak działo się m.in. po roku 1945, gdy dyskutowano o kwestii odpowiedzialności za II wojnę światową. Przypomnienie, że „Niemcy są ludźmi”, jak pierwotnie za tytułował dramat *Niemcy* (1949)² Leon Kruczkowski, artykułowało bynajmniej niebanalną w okresie demonizowania tego, co niemieckie,

¹ P. Czapliński, *Dojczland. Obraz Niemców w literaturze polskiej*, <http://www.eurozine.com/articles/2010-02-25-czaplinski-pl.html> [dostęp: 7.08.2015].

² Nie bez znaczenia jest fakt, że dramat Kruczkowskiego został wystawiony po raz pierwszy dwa tygodnie po utworzeniu NRD, 22 października 1949 roku i wpisywał się w propagowaną wówczas ideę internacjonalistyczną.

oczywistość, a przy tym – równoważąc ciężar oskarżeń pod adresem najeźdźcy – miało rangę argumentu, który rozbrajał stereotyp Niemca-wroga.

Do tego zagadnienia przyjdzie jeszcze wrócić, tu natomiast chcę się zatrzymać nad innym aspektem cytowanej wypowiedzi i zwrócić uwagę, że rozważania dotyczące wizerunku Niemca w polskiej literaturze ściśle się łączą z refleksją na temat tożsamości narodowej przedstawianej w kontekście jej „nieprzepracowanych problemów”, które oddziałują na stosunek Polaków do innych. W badaniach dotyczących tego zagadnienia, którym patronują z jednej strony rozpoznania Jana Bystronia, autora *Megalomanii narodowej*, z drugiej Józefa Chałasińskiego, analizującego związek między obrazem niemieckiego wroga i poczuciem własnej wartości grupowej³, a którym w ostatnich latach przybyły (m.in. za sprawą fenomenologii obcego Bernharda Waldenfelsa) nowe badawcze impulsy, Niemiec staje się, mówiąc w uproszczeniu, narzędziem terapeutycznie ukierunkowanej psychoanalizy – interpretacja sposobów kreowania jego wizerunku przypomina ustawianie lustra, które skupia narodowe problemy, wydobywa związane z nimi lęki, urazy, kompleksy i pozwala diagnozować kondycję polskiej społeczności⁴.

Znacznie rzadziej, co zrozumiałe, podnosi się kwestię literackiego portretowania Niemca w kontekście tożsamości regionalnej⁵. Tymczasem przywołana wyżej perspektywa, nazbyt jednostronna, by objaśnić sposób przedstawiania Niemca w literaturze polskiej, w tym wypadku wydaje się bardziej uprawnioną i – nie tylko na gruncie badań regionalistycznych – poznawczo owocną, nawet jeśli obejmuje jedynie część możliwych odpowiedzi na pytanie: „do czego literaturze regionalnej potrzebny jest Niemiec?”.

³ Zob. J.S. Bystron, *Megalomania narodowa*, Warszawa 1935; J. Chałasiński, *Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie fabrycznej „Kopalnia” na Górnym Śląsku*, Warszawa 1935.

⁴ Zob. m.in. W. Maciąg, *Niemiec w literaturze*, [w:] tegoż, *Żywi i współcześni. Szkice krytyczne*, Warszawa 1972, s. 51–62; M. Cioska, *Kompensacyjna funkcja stereotypów etnicznych w powieściach piastowskich*, „Śląski Kwartalnik Artystyczny Sobótka” 1978, nr 2, s. 258–263; J.J. Lipski, *Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy (uwagi o megalomanii narodowej i ksenofobii Polaków)*, Kraków 1981; T. Błażejowski, *Między stereotypem a różnicowaniem. Wizerunek Niemca w literaturze polskiej (1945–1989)*, [w:] *Wizerunek Niemca i Rosjanina we współczesnej literaturze polskiej. Rekonasans*, red. T. Błażejowski, H. Kneip, Łódź 2006, s. 7–49 oraz tenże, *Między stereotypem a różnicowaniem. Wizerunek Niemca w literaturze polskiej (1945–1989). Kontynuacje i uzupełnienia*, [w:] *Wizerunek Niemca i Rosjanina...*, s. 51–73.

⁵ Częściej spotkać można ujęcia osadzone w kontekście szerszym – polsko-niemieckiego pogranicza. Przykładem są interesujące rozważania Joanny Szydłowskiej zawarte w książce *Narracje pojałtańskiego Okcydentu. Literatura polska wobec pogranicza na przykładzie Warmii i Mazur (1945–1989)*, Olsztyn 2013 (rozdział *Milczenie innego: Niemcy*, s. 470–481). Zob. także P. Kraszewski, K. Wawruch, *Polacy wobec Niemców na Ziemiach Odzyskanych w powojennej prozie polskiej*, „Przegląd Zachodni” 1998, nr 4, s. 176–185.

Jak zauważa Waldenfels, „epoki i kultury różnią się od siebie tym, jak obchodzą się one z obcym, jak dopuszczają go do siebie albo się przed nim bronią, jak się nim żywią lub pozostawiają samemu sobie”⁶. To stwierdzenie nabiera dodatkowych znaczeń w odniesieniu do regionu, w którym „obcość” funkcjonuje w ramach opozycji *orbis interior – orbis exterior*, implikując konstytutywne dla społeczności regionalnej przeciwstawienie swój – obcy. Parametr regionalny wprowadza tu specyficzne uwarunkowania, zmienia i profiluje relacje narodowo-etniczne. Z tego względu sposób traktowania Niemca jest jednym z elementów różnicujących literaturę ogólnonarodową i regionalną, a także literatury regionalne między sobą. Stosunek do Niemca ustanawia ponadto jedno z miejsc wspólnych w twórczości regionów polsko-niemieckiego pogranicza, dla której temat niemiecki stanowi istotny wyróżnik. Patrząc z perspektywy „obcego” na pisarstwo tych obszarów, można by na nowo opowiedzieć ich historię, rewidując lub uzupełniając wiedzę na temat przeszłości. Można też – i na tym się skupię – analizując literacki obraz Niemca, przyjrzeć się jego roli w kształtowaniu powojennej tożsamości regionu. Obraz ten zmienia się zarówno w zależności od przemian narodowej świadomości i oczekiwań ksenopolityki, jak również w relacji do regionalnej polityki tożsamości i miejsca. Przy czym w wypadku literatury regionalnej interesująca jest nie tylko polityczna manipulacja niemieckim tematem i sposób, w jaki twórczość ta realizuje podsuwane przez centralę scenariusze, ale też – w dużym stopniu związane z odgórnymi działaniami – motywacje „oddolne”. Zakładając, że „każda społeczność wytwarza obcych swoistego dla siebie gatunku i wytwarza ich na swój własny sposób”⁷, można przyjąć, że stosunek do Niemca odzwierciedla stan świadomości danej grupy na określonym etapie jej rozwoju oraz historyczno-kulturowych doświadczeń, a w związku z tym jest nie tylko regulatorem, ale i symptodem pewnych zjawisk występujących w społeczności regionalnej.

Taki punkt wyjścia chcę zaproponować, pytając o rolę Niemca w twórczości lubuskiej, traktowanej jako szczególnie przypadek literatury polsko-niemieckiego pogranicza. Szukając odpowiedzi, zastanowię się nad kondycją społeczności regionalnej, a zatem również nad tym, co w „świadomości lubuskiej” wyparte i ukryte; m.in. nad dochodzącymi do głosu w tekstach literackich mechanizmami projekcji, au-

⁶ B. Waldenfels, *Podstawowe motywy fenomenologii obcego*, tłum. J. Sidorek, Warszawa 2009, s. 116.

⁷ Z. Bauman, *Ponowoczesność jako źródło cierpień*, Warszawa 2000, s. 35.

tokreacji i maskowania kulturowej różnicy, które za Davidem Richardsem Eugenia Prokop-Janiec nazywa procesem „othering”⁸.

Mimo że zakres problemowy tych rozważań tylko częściowo pokrywa się z zagadnieniem obrazu Niemca w literaturze polskiej w ogóle, warto na początek określić płaszczyznę łączącą oba te ujęcia. Wydaje się, że *tertium comparationis* przedstawień Niemca w literaturze ogólnopolskiej i lubuskiej wynika nie tylko z powojennej polityki, ale i z charakteru obcości, jaką stanowi niemieckość. Niemiec ma bowiem w stosunku do innych reprezentacji obcego w polskiej literaturze zdecydowaną przewagę. Po pierwsze, jest obcością historycznie najstarszą; za sprawą geograficznego sąsiedztwa pojawia się u zarania polskich dziejów i od samego początku kształtowania się narodowej tożsamości uczestniczy w tym procesie. W związku z tym – po drugie – jest obcością, która zdążyła silniej niż jakakolwiek inna obrosnąć w polskiej świadomości narodowej stereotypem, dzięki czemu „stała się niemal archetypem naszej pamięci i wyobraźni”⁹, jak określił to Włodzimierz Maciąg. Po trzecie, siła oddziaływania tej kategorii obcości bierze się stąd, że postać Niemca jest transmitterem silnych zbiorowych afektów – „gniewu wybuchającego w momencie naszego upokorzenia”¹⁰ oraz lęku płynącego z bezpośredniego zagrożenia. Wreszcie – po czwarte – jej szczególny charakter wynika z charakterystyki, którą ująć można jako „stałą zmienną”, gdyż niemieckość, występując jako obcość nieusuwalnie trwała, jest równocześnie dynamicznie kształtowana w dwubiegunowej relacji do stereotypu wroga: jego kreowania/utrwalania oraz przewyciężania/rozbrajania (bądź zastępowania innym stereotypem).

Z tego względu przemiany obrazu Niemca w tekstach literackich rozpatrywać można jako historię radzenia sobie z upokorzeniem i gniewem, co proponuje Maciąg, jako dzieje odchodzenia od narodowości etnicznej do obywatelskiej, jak to czyni Czapliński czy – biorąc pod uwagę twórczość poszczególnych pisarzy – jako element procesu indywidualnej przemiany w traktowaniu niemieckiego tematu. Zarazem utwory podejmujące ów temat stanowić mogą, jak zauważa Sylwia Jarzembowska, „doskonały przykład powiązań między literaturą, historią, polityką i odczuciami społeczeństwa”¹¹ i we współczesnym literaturoznawstwie, które otwiera się na takie związki, trudno byłoby

⁸ E. Prokop-Janiec, *Etnopoetyka*, [w:] *Kulturowa teoria literatury 2. Poetyki, problematyki, interpretacje*, red. T. Walas, R. Nycz, Kraków 2012, s. 201.

⁹ W. Maciąg, *Niemiec w literaturze...*, s. 52.

¹⁰ Tamże.

¹¹ S. Jarzembowska, *Obraz Niemca i Niemiec w wybranych utworach lat 60. i 70.*, [w:] *Wizerunek Niemca i Rosjanina...*, s. 118.

traktować postać Niemca wyłącznie jako „jeden z «chwytów» służących poznaniu oraz ocenie kultury, jej nosiciela (albo niszczyciela)”¹², jak proponował pod koniec lat 80. Edward Balcerzan. Także przypadek twórczości lubuskiej potwierdza niewystarczalność narzędzi poetyki i konieczność uwzględnienia szerszego, przede wszystkim historyczno-politycznego kontekstu. Ów kontekst przywołam w pierwszej części artykułu (I), w której skrótowno scharakteryzuję przemiany obrazu Niemca na poszczególnych etapach rozwoju literatury lubuskiej¹³. W części drugiej (II), która będzie miała charakter podsumowujący, rozszerzę nieco punkt widzenia, sięgając m.in. do socjologicznych badań nad regionem oraz nad polsko-niemieckim pograniczem i wskażę trzy podstawowe funkcje literackiego wizerunku Niemca.

I

LATA 1945–1970. ODWIECZNY WRÓG, CZYLI WOJOWNIK, ZŁY PAN, DUCHOWNY I DIABEŁ

Temat niemiecki w literaturze lubuskiej pojawił się jeszcze zanim zaczęła rozwijać się ta literatura. Rok przed opublikowaniem jednodziółki zatytułowanej „Ziemia Lubuska”, która oficjalnie zapoczątkowała rozwój lokalnego środowiska literackiego, ukazały się w Warszawie *Kartki z Ziemi Lubuskiej* – zbiór szkiców historycznych napisanych przez Eugeniusza Pauksztę, które miały pokazać „najważniejsze wydarzenia z historii Ziemi Lubuskiej” i przypomnieć jej „burzliwe dzieje”¹⁴. Rzecz charakterystyczna, że w *Kartkach*, które były nie tylko pierwszą książką „lubuską”, ale też pierwszą (i zarazem ostatnią) książką lubuską napisaną w socrealistycznym duchu, walka Polaków z Niemcami przedstawiana była jako starcie pomiędzy polskim ludem („świadomością narodową polskich mas pracujących”, K 230) i niemiecką klasą wyzyskującą, w którym stawką były nie tyle

¹² E. Balcerzan, *Przygoda trzecia: apokryfy niemieckie*, [w:] tegoż, *Przygody człowieka książkowego (ogólne i szczególne)*, Warszawa 1990, s. 32.

¹³ Wyszczególniając te etapy, bazuję na periodyzacji, którą ustaliła Kamila Gieba, pisząc o przemianach postaw wobec niemieckiego dziedzictwa kulturowego w dyskursie regionów pogranicza. Zob. K. Gieba, *Od antygermańskiego przedmurza do pomostu ku Europie. O przemianach postaw wobec niemieckiego dziedzictwa kulturowego w dyskursie regionów pogranicza (na wybranych przykładach)*, [w:] *Nowy regionalizm w badaniach literackich. Badawczy rekonesans i zarys perspektyw*, red. M. Mikołajczak, E. Rybicka, Kraków 2012, s. 231–244.

¹⁴ W. Żukrowski, [w:] E. Paukšta, *Kartki z Ziemi Lubuskiej*, Warszawa 1954, s. 4 (dalej – K i numer strony).

sprawy narodowe, ile wyzwolenie z ucisku. Niemców reprezentowali tu „wielcy feudałowie świeccy i duchowni” (K 66), którzy nie różnili się zbytnio od zdradzieckich możnowładców polskich.

Szkice, pełniące funkcję instruktażową, związały początki literatury regionalnej z pisarstwem historycznym. Jednak kształt lubuskiej narracji tożsamościowej określiły dopiero opowiadania historyczne, baśnie i legendy, które ukazały się po roku 1956¹⁵, pisane już nie z punktu widzenia „ludu pracującego miast i wsi”, lecz z perspektywy przybyszów, zasiedlających polsko-niemieckie pogranicze. Twórczość regionalna zaczynała się od przepisywania historii zgodnie z napomnieniem „Przeglądajmy się krytycznie historii, pisanej ręką nie naszych przodków”, które w *Narodzinach legendy* (M 220) sformułował Tadeusz Jasiński. „Nie nasi przodkowie” stali się też bohaterami negatywnymi narracji założycielskiej regionu. Znamienne, że momenty węzłowe tej narracji, tj. „najważniejsze wydarzenia z przeszłości Ziemi Lubuskiej”, o których pisze Ireneusz Gwidon Kamiński we wstępie do książki *Dymy wyższe nad dęby*, były ściśle związane właśnie z tematem niemieckim:

Walka z odwiecznym „Drang nach Osten”, epopeja grodu Lubuszan i Głogowa, które cesarskim napastnikom zagradzały drogę w głąb Polski. Opór ludności rodzimej przeciw wprowadzaniu „ogniem i mieczem” obcej wiary, reprezentowanej przez niemieckich kapłanów (...) praprzyczyna największego nieszczęścia – sprowadzenie osadników znad Renu i Łaby. (...) Germanizacja (...), obozy koncentracyjne, hitlerowskie więzienia. (D 6)

Opowieści o przeszłości regionu bazowały na micie piastowskim i do tego mitu oraz jego literackich realizacji nawiązywano, tworząc portret Niemca, przy czym pejoratywne nastawienie przenikało każdy aspekt świata przedstawionego utworów. „Nawet w fantastycznym świecie wodników, rusałek, krasnali, duchów, mar i upiórów – co złe, łączy się z wrogiem germańskim światem, co piękne – oddycha polsko-

¹⁵ Zob. E. Paukszta, *Czarownica z Zielonej Góry*, Warszawa 1957; T. Jasiński, *Dymy wyższe nad dęby. Opowiadania z dziejów Ziemi Lubuskiej*, Zielona Góra 1964 (dalej D i numer strony); tenże, *Mieczem i krzyżem. Opowiadania z dziejów Ziemi Lubuskiej*, Zielona Góra 1967 (dalej M i numer strony); J. Koniusz, *Złota dzida Bolesława. Podania, legendy i baśnie Ziemi Lubuskiej*, wyboru dokonał J. Koniusz, ilustrował J.M. Szancer, Poznań 1970 (dalej Z i numer strony); *Odzyskane gniazda. Proza i poezja o Ziemi Lubuskiej*, wybór tekstów E. Paukszta, Poznań 1963 (dalej O i numer strony).

ścią" (Z 6), pisał Paukszta w przedmowie do *Złotej dzidy Bolesława*¹⁶. Nieprzypadkowo tom pierwszych opublikowanych na Ziemi Lubuskiej opowiadań historycznych (*Dymy wyższe nad dęby*) wieńczyły znane słowa roty: „Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz...”.

W tej optyce Niemca przedstawiano jednoznacznie – jako odwiecznego wroga, pozbawionego zwyczajnych cech ludzkich, który nawet śmieje się w sposób odstręczający „przeraźliwie”, jak baron von Cramm (*Królewska śmierć*, D 184) lub „rechożliwie”, jak „zdradzieccy napastnicy”, którzy podstępem porywają Polaka, aby wcielić go do „gwardii olbrzymów” Fryderyka Wilhelma (*Droga wielkiego Tomasza*, D 143). Głównym pragnieniem Niemca jest odebranie Polakom ich ziemi i w tym celu posługuje się on tyleż siłą, co podstępem. Podstępność, która jako cecha osobowości niemieckiej przeważnie wysuwa się na plan pierwszy, przypisywana jest także tym Niemcom, którzy po wojnie zostają na Ziemi Lubuskiej, aby prowadzić antypolskie działania (literatura lubuska nie tylko bowiem pielęgnowała pamięć o oprawcach, ale też pokazywała aktualne zagrożenie): sabotażyście z powieści *Rubież* Natalii Bukowieckiej-Kruszony, bandom werwofa, o których pisze Zygmunt Trziszka w opowiadaniu *Wilcze kły*, tajnej zbrodniczej organizacji, pokazanej w opowiadaniu *Podróż do piaszczystego wzgórza* Alfreda Siateckiego. Ów rys charakteru, a także towarzyszące mu okrucieństwo, bezwzględność, chciwość oraz buta przesadzają o wizerunku niemieckiego wroga, który najogólniej rzecz biorąc ma cztery oblicza: wojownika, złego pana, duchownego i diabła.

Najliczniej przedstawia się galeria wojowników germańskich – od średniowiecznych Krzyżaków (np. Friedrich von Salza z opowiadania *Requiem na nieznaną drogę*, M) i joannitów (np. szlachcic i oficer Werner von Rollenvick z opowiadania *Siędę u bramy miasta*, M) poprzez możnowładców i rycerzy (np. Hans von Waldau z opowiadania *Judasze*, D), rycerzy rozbójników, czyli tzw. raubritterów (*Ślad ginał w rzece*, D; *O Jaśku, co skarbów szukał*, Z), Prusaków (np. porucznik von Hirschfeld z opowiadania *Zasadzka*, D) po hitlerowców i zbrodniarzy nazistów (*Nikt nie wyrzywa trawy* Janusza Koniusza¹⁷). Pojedyncze portrety dopełniane są wizerunkami całych zbiorowości, np. Romuald Szura tak oto ukazywał mieszkańców Brandenburgii:

¹⁶ Temu czarno-białemu schematowi, który pojawia się w literaturze lubuskiej w różnych wariantach, towarzyszy tendencja akcentowania moralnej wyższości Polaków, widoczna np. w prozie Janusza Olczaka.

¹⁷ Zob. J. Koniusz, *Nikt nie wyrzywa trawy*, [w:] tegoż, *Dialog w domu. Opowiadania*, Warszawa 1969, s. 60–80.

W noc popchną Brandenburgowie
łódź czarną,
cieniem i ogniem pluną
na muru ręce obronne.
W krzyk wejdą i utoną.
(*Brandenburgowie*, O 123)

Popularnym bohaterem zbiorowym byli również Krzyżacy, w *Kartkach z Ziemi Lubuskiej* nieprzypadkowo określani za pomocą metonimii „feudalny zakon krzyżacki” (K 91), gdyż podobnie jak „feudałowie z marchii brandenburskiej” i niemieccy możnowładcy, byli podwójnie – narodowo i klasowo – obcy. Tę prawidłowość objaśniał w przedmowie do *Złotej dzidy Bolesława Pauksza*:

Polskie księżniczki nie różnią się wiele od dziewcząt wiejskich, różnice społeczne w tym przypadku tracą na ostrości wobec ciągle wzrastającego poczucia więzi narodowej. Zły Pan to Niemiec, krzywda społeczna nierozzerwalnie splata się z krzywdą narodową i ona jest przyczyną niedoli polskiego ludu. (Z 6–7)

W zbiorze baśni i legend lubuskich, poprzedzonych cytowaną przedmową, a także w opowiadaniach historycznych znajdziemy wiele przykładów złego pana. Uosabia go dziedzic von Kittlitz (*Pańska sprawiedliwość*, D), radca kameralny Wacław Zedlitz (*Wyspa*, D) czy wielmoża von Bock, bogacący się kosztem poddanych (*Mściciele*, M). Charakterystycznym bohaterem jest tu także – w nawiązaniu do legendy o Wandzie – bogaty Niemiec zakochany w polskiej dziewczynie, próbujący zdobyć ją gwałtem i podstępem. Taki typ bohatera reprezentuje komtur krzyżacki z legendy *Złote rybki* (Z), graf Reinhold, bohater legendy *Córka gajowego* (Z) czy żarski graf von Biberstein z opowiadania *Odwet* Jasińskiego (D). Postać złego pana pojawia się nie tylko w narracji historycznej i baśniowej, np. bohaterką opowiadania *Międzywodzie* Trziszki jest bauerka, „wdowa po bohaterskim Keise”, która bierze odwet za śmierć męża i mści się na pracującej u niej Polce.

Najgorszym rodzajem złego pana byli jednak niemieccy duchowni reprezentowani przez okrutnego kapłana albo zakonnika, który walcząc z przeciwnikami wiary, posługuje się tyleż krzyżem, co trucizną i mieczem. Jego nieprzyjaciółmi są wyznawcy słowiańskich bóstw (*Gniew*, D), ale też innowiercy, np. opowiadanie zatytułowane *Mieczem i krzyżem* Jasińskiego (D) ukazuje prześladowania zielonogórskich luteranów; wizerunek odpowiedzialnych za wprowadzanie katolickiej

wiary jezuitów jest tutaj tyleż oskarżeniem Niemców, co Kościoła. Podobnie oskarżycielski wydzźwięk ma obraz niemieckich joannitów (*Sią-dę u bramy miasta*, D) oraz augustianów (*Narodziny legendy*, M).

Ukazując postaci duchownych, eksponowano przede wszystkim ich przemoc, obłudę (np. bogate i rozpustne życie zakonu lazarytów w opowiadaniu *Bractwo świętego Łazarza*, D), chytrość oraz przebiegłość, mającą na celu oszukanie Polaków i podstępne zdobycie ich włości. Zdradliwie działa pustelnik z legendy *Klucze Jadwini* (Z), podstępem posługuje się niemiecka przeorysza (*Mniszka*, Z), „podstępnością i jadowitą myślą niemieckiego zakonu” (*Narodziny legendy*, M 7) walczą z Polakami żagańscy augustianie i stojący na czele ich zgromadzenia opat Heinrich. Zarazem niemiecki kapłan potrafi być bardzo okrutny, skazywać opierających się nowej wierze na tortury – przykładem może być ojciec Adalbert z opowiadania *Gniew*, w którym było „więcej (...) srogiego wojownika” (D 19) niż księdza. Przy czym spotkać można różne odcienie tych postaw i różne wcielenia kapłana, np. imiennik wspomnianego wyżej bohatera, kanonik Adalbert z głogowskiej katedry jest raczej sprytny niż zdradziecki (*Fortel kanonika*, Z 438), pomysłowy jest też pastor Lesiger z Korczycowa, który odkupuje od Polaków prawo do ziemi (*Kamienie*, D). Zazwyczaj wszystkie tego typu antypolskie działania zostają ukarane – za życia sprawcy lub po jego śmierci, tak np. duch pastora Lesigera, „biega po Korczycowie o północy w postaci psa, lisa albo bezgłowej kozy, pobrzękując łańcuchem” (*Kamienie*, D 163) i po dziś dzień straszy mieszkańców.

Tendencja do demonizowania dotyczyła także sposobu traktowania niemieckiego dziedzictwa, któremu przypisywano „diabelskie” działanie. Ów spadek (zwłaszcza niemiecką kulturę materialną) deprecjonowano również za pomocą kryteriów estetycznych albo – co zdarzało się najczęściej – ignorowano, nie dostrzegając śladów niemieckiej przeszłości na Ziemi Lubuskiej. „Niemiec był wrogiem, albo w ogóle go nie było”, pisze Erazm Kuźma, analizując temat niemiecki w literaturze Pomorza¹⁸ i stwierdzenie to jest aktualne także w odniesieniu do twórczości lubuskiej. O ile bowiem w prozie historycznej, baśniach i legendach dominował wyżej scharakteryzowany negatywny obraz, o tyle w tekstach, które konstruowały powojenny pejzaż Ziemi Lubuskiej, jej geografii wyobrażoną (najlepszym przykładem są tu poematy opisowe Ireny Dowgielewicz i Bolesława Solińskiego), Niemiec nie pojawia się wcale. Można by powiedzieć, że występuje tam jako Wielki Nieobecny albo – co wychodzi na jedno – jako anonimowy czło-

¹⁸ E. Kuźma, *Rozważania nad polskojęzyczną literaturą na Pomorzu Zachodnim po 1945 roku*, „Zeszyty Kulickie” 2005, nr 4, s. 93.

nek ogólnoludzkiej wspólnoty. Dlatego pytanie: „kto wici palił i sadił winorośl”, postawione w poemacie Andrzeja K. Waśkiewicza zatytułowanym *Dziedzictwo*, nie wymagało odpowiedzi: internacjonalistyczna idea „jednakiego słońca” i „jednakiej ziemi” trzymającej straż nad każdym „swoim czy obcym”¹⁹ uchyla pytania o Niemca i uniwersalizuje jego wizerunek.

LATA 1970–1989. NAKAZANA PRZYJAŹŃ, OSWAJANIE NIEMCA

Idea internacjonalistyczna, która oddziaływała na dychotomiczne ujęcie: Niemca uciskanego i uciskającego go niemieckiego pana, pseudonimujące podział ustrojowy powojennych Niemiec, już od momentu utworzenia NRD w roku 1949, stała się podstawą polsko-niemieckiego dialogu opartego na „przyjaznym współżyciu Niemców i Polaków, ludu jednakowo przez panów wyzyskiwanego” (K 6). Ten dialog wchodzi w nowy etap w latach 70., po podpisaniu układu o normalizacji stosunków między PRL a RFN, które to wydarzenie ma dla literatury pogranicza ważne konsekwencje: zamyka „okres walizkowy” i zapoczątkowuje – głównie dzięki otwarciu granicy – nowy typ polsko-niemieckich relacji. W tym okresie nasila się graniczny ruch osobowy, a jednym z przejawów ożywienia międzysąsiedzkich kontaktów są podróże sentymentalne obywateli NRD do Polski, dające możliwość bliższego przyjrzenia się Niemcom. Od połowy lat 70. niemieckie pielgrzymki do utraconej ojczyzny są traktowane inaczej niż w latach 60. Wystarczy zestawić opowiadanie *Jabłoń z Tyrolu* (1969) Janusza Koniusza, w którym ścięcie tytułowego drzewa symbolizuje ucięcie kontaktu, z wierszem Zdzisława Morawskiego *Zaproszenie do Lothara z Landsbergu* (1992), w którym czereśnia posadzona przez „dziadka Hermana” odgrywa rolę mediatora, czy z późniejszym (z roku 2012) utworem Zygmunta Marka Piechockiego (*Sytuacja.28*), gdzie ścięta jabłoń konotuje wspomnienie niepotrzebnej śmierci niemieckiego żołnierza. Przemiana relacji do biotoposu obrazuje zmianę stosunku do Niemca, którą można hasłowo streścić tytułem regionalnej antologii *Idziemy ku sobie* (Gorzów–Frankfurt 2002).

Zbliżeniu sprzyjały internacjonalistyczne hasła jedności, braterstwa, pokoju, apelujące do motywu wspólnego człowieczego losu. „Wszyscy jesteśmy jak te ździebełka niesione nurtem dziejowym, kierowanym przez dalekie, wrogie nam potęgi. Więc w imię wspólnej niedoli uśmiechajmy się do siebie, bądźmy dobrzy”²⁰ – pisał Henryk

¹⁹ A.K. Waśkiewicz, *Dziedzictwo*, Warszawa 1966, s. 43.

²⁰ H. Worcell, *Ta diaboliczna Erna*, [w:] tegoż, *Najtrudniejszy język świata*, Katowice 1973, s. 63.

Worcell. W zbiorze opowiadań *Najtrudniejszy język świata*, z którego pochodzi cytowany fragment, charakterystycznym przejawem myślenia o Niemcu było przedstawianie go jako zwykłego człowieka – ten sposób obrazowania przejęli autorzy lubuscy. Podczas gdy bohater opowiadania historycznego Jasińskiego, dziwiąc się, że ręce niemieckiego przeciwnika są ciepłe „jak jego własne”, odczuwał „fizycznie niewytłumaczoną odrazę” (*Zwycięzcy*, M 104), bohater lubuskiej prozy osadniczej powstającej od połowy lat 60. jest życzliwie zaskoczony jego normalnością.

Na gruncie lubuskim wątek „porządnego Niemca” najwyraźniej dochodzi do głosu u Trziszki – jego proza, sukcesywnie rozwijająca się jako narracja założycielska Ziemi Lubuskiej i aktualizowana w relacji do obowiązującej ksenopolityki, pokazuje charakterystyczną ewolucję wizerunku: od niemieckiego okrutnika i bandyty (*Międzywodzie, Wilcze kły*) oraz Niemca nieobecnego (większość opowiadań z lat 1965–1970) po zakłopotanego przyjazdem osadników, ale przyjaznego gospodarza (*Dopala się noc*, 1971). Powieść *Dopala się noc* rozpoczyna się od sceny przedstawiającej pierwsze spotkanie bohaterów z nową ziemią i jej mieszkańcami, których reprezentuje wiozący przybyszów gospodarz. Narrator Trziszki, tak jak u Worcella, jest zdziwiony zwyczajnym zachowaniem Niemca i jego dobrocią; osadnicy, początkowo nieufni, stopniowo zaprzyjaźniają się z niemiecką rodziną i z żalem, gdy ci muszą odjeżdżać, żegnają się z nimi.

„Uzwyczajnienie” dokonuje się tu także poprzez sposób narracji, m.in. przez mowę pozornie zależną, która wprowadza punkt widzenia Niemca oraz poprzez projektowanie niemieckości na obcość bliską i znaną, jaką jest żydowskość – kiedy niemiecki przewoźnik robi sobie przerwę na posiłek, bohater tłumaczy: „dla Fryca obiad to jest szabas”²¹. Znaczący wydaje się wybór synonimu, za pomocą którego zostaje określony Niemiec. W języku polskim „Fryc” konotuje „frycowe”, które m.in. oznacza „wkupienie się nowicjusza do grona kolegów”. Imię niejako uczestniczy w negocjacji między dwiema grupami, akcentuje „wkupienie się” jako element wzajemnych relacji, ale można je też interpretować w odniesieniu do decyzji politycznych, które zmieniły mapę Polski („frycowe” jako „strata poniesiona z powodu popełnionego błędu”).

W mechanizmy budowania nowej relacji i nowego wizerunku Niemca zaangażowany został także popularny motyw służący oswajaniu wroga: miłości między przedstawicielami zwaśnionych rodów,

²¹ Tamże, s. 9.

a w tym wypadku – wrogich narodowości (*Dom pod białą skarpą* Trziszki, *Kwartal bohaterów* Morawskiego). W literaturze lubuskiej nie znajdziemy wprowadzie sytuacji, gdy niemieckie kobiety pociągają swą egzotycznością (znanej z opowiadań Henryka Panasa) czy stają się antropomorfizacją ziemi, przyjmującej zdobywcę (jak w *Ziemi* Jana Brzozy), niemniej miłosa relacja Polaka i Niemki – nie odwrotnie – wyraźnie ustala wzajemną hierarchię, jest jednym z antropologicznych wskaźników miejsca wyznaczonego obu nacji w świadomości regionalnej.

Reasumując: Niemiec podporządkowany, zdobyty, przyjacielski i niegroźny traci wcześniej mu przypisywane cechy, a negatywny obraz ustępuje miejsca wizerunkowi „porządnego Niemca”. Równocześnie następuje docenienie reprezentowanej przezeń cywilizacji i kultury. Także takie elementy stereotypu, jak ślepa dyscyplina, skąpstwo, brak fantazji, tępota, arogancja, buta zanikają lub podlegają przeprofilowaniu, w ich miejsce pojawiają się zdyscyplinowanie, karność i solidność, pracowitość, gospodarność, oszczędność, pragmatyzm – ten zespół cech przypisywanych zachodnim sąsiadom wysuwa się odtąd na plan pierwszy.

1989 – WSPÓŁCZESNOŚĆ. ODKRYWANIE OBCEJ CYWILIZACJI, FASCYNACJA NIEMCEM

Wymiana stereotypu intensyfikuje się po roku 1989, a stymulują ją zarówno czynniki zewnętrzne, tj. ciąg przemian polityczno-społecznych, związanych z transformacją ustrojową i jej konsekwencjami, jak i proces naturalny: oddalanie się od doświadczenia wojny w wypadku twórców, którzy po II wojnie światowej przybyli na Ziemię Lubuską jako osadnicy oraz dojście do głosu pokolenia, które nie doświadczyło bezpośrednio skutków wojny. W twórczości najstarszych pisarzy nowy sposób kreowania wizerunku Niemca wiąże się z eksponowaniem paralelizmu losów jako konsekwencji „równorzędności transferu”²². Przykładem może być tomik Janusza Werstlera *Ocalone w słowie*, w którym poeta, zestawiając losy swojej matki i Niemki mieszkającej w Sorau (dzisiejsze Żary), opowiada o przedwojennych mieszkańcach miasta. W kompozycji tomiku, którego podtytuł brzmi *Odejście Marii. Odejście Anny*, w imionach bohaterek, które zarówno w języku polskim, jak i niemieckim często funkcjonują łącznie (Anna Maria i AnneMarie) odzwierciedlone zostają dwa oblicza tej samej sytuacji. Wysiedlenie

²² Zob. P. Czapliński, dz. cyt.

nie jest tu traktowane jako zasłużona kara czy sprawiedliwość dziejowa, ale jako dramat egzystencjalny, a stosunek do Niemców charakteryzuje empatia i współczucie. Istotny jest także imperatyw moralny, gdyż dawny mieszkaniec tych ziem jest ukazany jako człowiek skrzywdzony przez historię, na którą tak samo jak polscy osadnicy nie miał wpływu.

Nieco inaczej kształtuje się wizerunek Niemca w twórczości pisarzy urodzonych po wojnie. W tym wypadku rok 1989 wyznacza moment swoistego przebudzenia, który jeden z przedstawicieli tej grupy, Czesław Markiewicz, scharakteryzuje jako „dość pretensjonalną potrzebę odpowiedzi na pytanie: kim jestem i skąd przyszedłem?”²³. O ile punkt wyjścia nowej świadomości pisarzy starszego pokolenia wyraża bezradność wobec przeszłości i zagubienie, symbolizowane motywem utraty „klucza od tego, co było” (Bronisław Suzanowicz, *Przerażenie*), w prozie Markiewicza, ale też w pięciu tomach *Kluczy do bramy* Alfreda Siateckiego, w zbiorze opowiadań *Klucze do rzeki* Marii Sidorskiej-Ryczkowskiej, w *Miejskich wierszach o przedmiotach* Joanny Ziemińskiej-Kurek, motyw kluczy do przeszłości pełni inną funkcję. We wszystkich tych wypadkach chodzi o tajemnicę niemieckiej historii regionu, o palimpsestowość miejsca, której sygnaturą jest podwójna nomenklatura regionalnej przestrzeni. Literackim wzorcem, powtórzonym w powieściach *Stacyjka na wschodzie i zachodzie* Sidorskiej-Ryczkowskiej i *Grünberg* Krzysztofa Fedorowicza, stał się tu klucz do miejsc zamieszczony na końcu *Hanemanna* Chwina.

W utworach pisarzy urodzonych na Ziemi Lubuskiej „poniemieckość” traci swą znaczeniową neutralność. Na bazie „odkryć materialnych” opatrzonych kwantyfikatorem „poniemieckie”, jak ujmie to Markiewicz, dokonuje się rekonstrukcja historii miejsca. Odkrywanie niemieckiej architektury, wążanie „zapachu poniemieckiej szafy” daje assumpt literackiej archeologii, którą kieruje ciekawość, a także fascynacja innym, zwłaszcza że w tym okresie niemieckość nie jest już (jak np. w powieści *Rubież* Bukowieckiej-Kruszony czy w opowiadaniach Janusza Olczaka) synonimem kiczu, ale stanowi raczej „niedościgły wzór, wszystko, co jest jej wytworem, nosi w sobie precyzję wykonania i doskonałość formy”²⁴.

Od lat 90. trwa odkrywanie na Ziemi Lubuskiej istnienia obcej cywilizacji, a towarzyszy temu proces, który Kuźma, pisząc o *Eine kleine* Artura Daniela Liskowackiego, nazywa „rekonstrukcją zatopionej

²³ C. Markiewicz, *My – wykorzeni*, „Pro Libris” 2012, nr 3, s. 15.

²⁴ S. Jarzembowska, *Obraz Niemca i kultury niemieckiej. Na wybranych przykładach polskiej prozy lat 90.*, [w:] *Wizerunek Niemca i Rosjanina...*, s. 144.

niemieckiej Atlantydy”²⁵. Niemcy, którzy tak jak bohaterowie wiersza *Atlantyda* Szymborskiej „Istnieli albo nie istnieli. (...) przypuszczalni. Wątpliwi. Nie upamiętnieni”, nie są obcy – tak jak nie są obcy ewentualni mieszkańcy Syriusza, których w swoich rozważaniach na temat obcego przywołuje Georg Simmel. Podobnie jak tamci sytuują się poza opozycją „bliski” – „daleki”²⁶ i w tym sensie okazują się „dalekimi innymi”.

Na kanwie tego stosunku do niemieckości kształtuje się nowy portret Niemca – intelektualisty, erudyty, marzyciela i filozofa o skłonnościach artystycznych, przez którego przemawia niemiecka kultura duchowa i materialna. Tytułowy bohater opowiadania Edwarda Derylaka pt. *Wedelmann*, dyrektor Królewskiego Gimnazjum w Żaganiu już brzmieniem nazwiska przypomina Hanemanną Chwina, będącego prototypem takiego wizerunku w polskiej literaturze powojennej. Ten intelektualista, „mól książkowy”, jak sam siebie określa, nie potrafi cieszyć się sukcesami armii niemieckiej, opłakuje śmierć syna na froncie i nie opuszcza miasta nawet wówczas, gdy zbliża się doń obca armia. Podobnymi bohaterami są Ernst Bartsch z powieści *Grünberg* – właściciel winnicy, wytrawny znawca wina, meloman i poeta oraz utalentowany literacko i muzycznie Joachim Treppter z powieści *Stacyjka na wschodzie i zachodzie*. Wspomniane utwory nawiązują do poetyki „osobliwych apokryfów”²⁷ i prezentują – podobnie jak dzieje się to u Chwina, Huellego czy Liskowackiego – sposób myślenia i punkt widzenia Niemca. Wedelmann, Bartsha, Treptera wyróżnia ponadto moment historyczny, w którym zostają osadzone ich losy: ostatnie dni wojny, ukazane jako czas nieuniknionego końca, a zarazem jako historyczny zwrot, który sprawia, że Ziemia Lubuska staje się swoistym *terra dolorosa*. I tak jak u Liskowackiego Szczecin jest „Miastem, które boli i nie pozwala zasnąć”, tak u Fedorowicza Grünberg stanowi „pejzaż okaleczony, wyrwany z korzeniami”²⁸. Nostalgiczna aura tych powieści oddziałuje na portrety Niemców; nieprzypadkowo bohater Fedorowicza nazwany zostaje „błędny rycerz”, który „walczy o sprawę, co odeszła w przeszłość”²⁹.

Taka kreacja byłaby swoistym kontrapunktem dla obrazu niemieckiego wojownika z wczesnej prozy lubuskiej. Można powiedzieć, że role się tu odwracają – Niemiec ma cechy łagodnego Słowianina,

²⁵ E. Kuźma, dz. cyt., s. 100.

²⁶ G. Simmel, *Obcy*, [w:] tegoż, *Socjologia*, tłum. M. Łukasiewicz, wstępem opatrzył S. Nowak, Warszawa 1975, s. 504.

²⁷ Zob. E. Balcerzan, dz. cyt.

²⁸ K. Fedorowicz, *Grünberg*, Kraków 2012, s. 135.

²⁹ Tamże, s. 20.

butnymi najeźdźcami są przybywający wraz z Armią Czerwoną Polacy i to oni stają się obcymi: prześladują autochtonkę³⁰, niszczą uprawy winorośli (*Grünberg*), zrównują z ziemią niemiecki cmentarz (*Vaterland* Derylaka). W opowiadaniu *Wedelmann* czytamy: „Na WarbsStras-se wprowadzili się obcy. (...) Hałaśliwi i nieufni, podejrzliwi”³¹, „obcy zniszczą ten świat” – pisze Fedorowicz. Ten portret zbiorowości nie jest jednak prostą repetycją stereotypu Niemca, który przybywa, aby zająć cudzą ziemię. Polski „najeźdźca”, unicestwiający cywilizacyjny dorobek, apeluje raczej do niemieckiego stereotypu Polaka³², a w jego wizerunku zaakcentowana zostaje barbarzyńskość.

Antynomią polskiego barbarzyńcy jest nie tylko Niemiec, który przewyższa Polaka pod względem kultury. Przewaga ma także charakter materialny i na tej podstawie konstruowane są postaci bohaterów, którzy uosabiają „dobrobyt Zachodu”. Niemiecki przedsiębiorca, którego spotykamy w opowiadaniu *Trzydzieści koszul* Edwarda Derylaka, w dramacie Markiewicza *O Wandzie, co chciała Niemca* czy w prozie autobiograficznej Renaty Thiele *Ożenek wschodnio-zachodni*, to postać konstruowana z perspektywy okcydentalnych standardów epoki nowoczesności. Zjawia się na Ziemi Lubuskiej jako atrakcyjny partner, pośrednik wyższego standardu życia i jedna z furt prowadzących do „lepszego” świata. Podczas gdy w lubuskiej prozie lat 70. przedstawiany był romans Polaka i Niemki, teraz mamy do czynienia z sytuacją odwrotną – z romansem Niemca i Polki, traktującej ten związek jako społeczny awans (tę zamianę dobrze odzwierciedla trawestacja motywu Wandy, co nie chciała Niemca, we wspomnianym utworze Markiewicza). Równocześnie w najnowszej literaturze lubuskiej pojawia się nowe zjawisko w zakresie portretowania Niemca, które – zamykając ten przegląd – tylko zasygnalizuję: rozróżnienie Niemiec – Polak zostaje uchylone i/lub na jego bazie konstruowana jest biwalentna, polsko-niemiecka tożsamość³³.

II

Mimo że historycznie zmienny wizerunek Niemca w twórczości lubuskiej ma wiele cech wspólnych ze zmieniającym się obrazem Niemca w polskiej powojennej literaturze, to jednak dynamika zmian i funk-

³⁰ Zob. Z. Mąkosa, *Jeszcze wszystko będzie dobrze*, „Pro Libris” 2012, nr 3, s. 51–56.

³¹ E. Derylak, *Wedelmann*, Wrocław 2014, s. 35.

³² Zob. C. Król, *Stereotypy w stosunkach polsko-niemieckich i niemiecko-polskich*, [w:] *Tematy polsko-niemieckie*, red. E. Traba, R. Traba, Olsztyn 1997, s. 49–51.

³³ Zob. np. C. Markiewicz, *Niewinne miasto*, Zielona Góra 2003, s. 7; M. Grewling, *Koncert Brandenburski*, „Pro Libris” 2012, nr 2–3, s. 32.

cje tych przedstawień są odmienne, inaczej też kształtuje się ich rola tożsamościotwórcza. Najogólniej rzecz biorąc, można wskazać trzy podstawowe funkcje literackiego wizerunku Niemca, które w różnym stopniu dochodzą do głosu na poszczególnych etapach rozwoju społeczności lubuskiej: **integracyjną, adaptacyjną i kompensacyjną**.

W pierwszych powojennych latach jednostronny obraz Niemca, koncesjonowany polityką państwa, pomagał utwierdzać pojałtański porządek i wspierać zagospodarowywanie nowo tworzącego się regionu. **Funkcja integracyjna** tego wizerunku miała rzecz jasna wymiar ponadregionalny. „Polityka antyniemiecka PRL-u była jedną z nielicznych płaszczyzn, na której rząd komunistyczny, w większości antykomunistyczne społeczeństwo i Kościół katolicki mogli mówić prawie jednym głosem”³⁴. Przy czym na lubuskim pograniczu integracja miała wymiar dodatkowy: stosunek do Niemców spajał hybrydę utworzoną z różnych etniczno-kulturowych elementów. Negatywny wizerunek sąsiada, podsycający niechętnie odczucia z czasów wojny, sprzyjał konsolidacji społeczności regionalnej na podstawie konceptualizacji „swój” – „obcy” i wpisywał się w binarną konstrukcję świata oraz w czarno-białe schematy opowieści założycielskiej, legitymizując ją jako narrację zwycięzców. Obraz wspólnego wroga, wobec którego trzeba się było zjednoczyć („stan wojny z Niemcami trwał w polskiej psychice”³⁵, pisze Jacek Kolbuszewski, charakteryzując pionierskie lata na tzw. Ziemiach Odzyskanych), konstytuował ponadto etos mieszkańców regionu jako obrońców zachodniej rubieży przeciwko powtórnemu *Drang nach Osten*.

Można przypuszczać, że negatywne konotacje Niemca-wroga łątwo dawały się tu aplikować również z tego względu, że były odpowiedzią na panujące wśród społeczności regionalnej afekty – przede wszystkim zbiorowy lęk, związany z bliską obecnością „wroga” oraz spotęgowaną niechęć wobec Niemców, których przymusowi przesiedleńcy ze Wschodu traktowali jako jedną z przyczyn swych nieszczęść. A trzeba również uwzględnić kondycję migrantów. Przywołując koncepcję marginesowości Roberta E. Parka i Everetta V. Stonequista i biorąc pod uwagę działanie syndromu *borderline personality*, opisanego przez Adolfa Sterna³⁶, można przyjąć, że była to w znacznym

³⁴ S. Jarzembowska, *Obraz Niemca i Niemiec...*, s. 118.

³⁵ J. Kolbuszewski, *Oswajanie krajobrazu. Z problematyki integracji kulturowej na ziemiach odzyskanych*, [w:] *Symbolika regionów. Studia etnologiczno-folklorystyczne*, red. D. Simonides, Opole 1988, s. 70.

³⁶ Koncepcje R.E. Parka i V.E. Stonequista w odniesieniu do badań nad pograniczem, a także działanie syndromu *borderline personality* przywołuję za Krystyną Szafranec. K. Szafranec, *Marginesowość i pogranicze jako kategoria socjologiczna i metafora filozoficzna*, [w:] *Transgranicz-*

stopniu kondycja osłabiona tożsamościowo, niestabilna. Jeśli zgodzić się z Waldenfelsem, że obcość interpersonalna zaczyna się od obcości intrapersonalnej, a obcość interkulturowa ma swój początek w obcości intrakulturowej³⁷, to można zakładać, że owa społeczność, przeglądająca się w dwóch równocześnie kulturowych zwierciadłach, w negatywnym obrazie Niemca napotykała swoją własną obcość. Wyobrażenie Niemca jako odwiecznego wroga trafiało tu na grunt wyjątkowo podatny, jednoczyło wspólnotę żyjącą w poczuciu konfliktu kultur, chorującą na brak samookreślenia. Zarazem na polsko-niemieckim pograniczu, gdzie obraz Niemca, „obcego znanego” według klasyfikacji Simmela³⁸, był konfrontowany nie tylko z kulturowym konstruktom i odświeżonym przez doświadczenia wojenne „archetypem polskiej wyobraźni i pamięci”, ale też z obecnością materialnej kultury niemieckiej napotykaną w lokalnej przestrzeni, można mówić, zwłaszcza w początkowym okresie, o ambiwalencji. Skrzywione wyobrażenie Niemca potęgowało odczucie wyobcowania przybyszów, a równocześnie przygotowywało grunt do adaptacji, uzasadniając przejmowanie dóbr poniemieckich, traktowanych jako słuszną rekompensata za doznane krzywdy.

Funkcję adaptacyjną pełnił również... brak Niemca, traktowanego jako Wielki Nieobecny. „Mimo iż tzw. temat niemiecki w polskiej literaturze po II wojnie światowej ma bogatą reprezentację, to jego konteksty okcydentalne jawią się zaskakująco skromnie”³⁹ – zauważa Joanna Szydłowska, poświęcając kwestii tematu niemieckiego w literaturze polsko-niemieckiego pogranicza rozdział o wymownym tytule: *Milczenie innego: Niemcy. Zanegowaniu obecności mieszkańców żyjących niegdyś na Ziemi Lubuskiej sprzyjała PRL-owska koncepcja homogenicznego państwa, w myśl której ów region miał być reprezentacją „najprawdziwszej Polski”, co oznaczało także: Polski bez śladów „niemczyzny”. Tabuizowanie i wymazywanie śladów przeszłości zachęcało do swoiście pojętej adopcji – zaopiekowania się miejscem, traktowanym jako „ziemia niczyja”. I dopiero w latach późniejszych zaczyna się dokonywać akulturacja, której elementem jest osvajanie obcego, a katalizatorem tego procesu jest idea internacjonalistyczna. O zaaklimatyzowaniu, dokonującym się m.in. dzięki zaakceptowaniu niemieckiego dziedzictwa, mówić jednak można dopiero po roku 1989, gdy na fali transformacji ustrojowej wzrasta tendencja emancypacyj-*

ność w perspektywie socjologicznej. *Pogranicza i centra współczesnej Europy*, red. M. Zielińska, B. Trzop, Zielona Góra 2014, s. 223–243.

³⁷ Zob. B. Waldenfels, dz. cyt., s. 117.

³⁸ G. Simmel, dz. cyt.

³⁹ J. Szydłowska, dz. cyt., s. 470.

na, a wraz z nią rodzi się potrzeba redefinicji regionu. Temat niemiecki powraca wówczas w nowej odsłonie, by odzwierciedlać i zarazem wspierać te dążenia. Przeprofilowany obraz Niemca jako przedstawiciela zaginionej wysokiej kultury zaczyna być istotnym elementem nowej regionalnej tożsamości i integralną częścią wizerunku Ziemi Lubuskiej.

Zarysowaną dynamikę portretowania Niemca można skrótkowo podsumować, wskazując na wymianę biegunowych postaw: egzorcyzmów na adorację, jak określił to Jacek Grębowiec⁴⁰, a w interesującym nas kontekście – ksenofobii (niemcofobii) na ksenofilię (niemcofilię). I o ile w literaturze narodowej można by za Czaplińskim mówić o przechodzeniu od tożsamości narodowej do obywatelskiej, o tyle w wypadku literatury regionalnej mamy do czynienia z szeregiem przemian tożsamościotwórczych, których elementem składowym jest Niemiec: od regionalizmu PRL-owskiego do regionalizmu otwartego/ponowoczesnego; od arkadii lubuskiej istniejącej w ramach socjalistycznej utopii do arkadyjskiej wizji „centrum na peryferiach”, konceptualizowanego na wzór dawnych Kresów Wschodnich oraz – co się z tym wiąże – od homogenicznej wspólnoty regionalnej traktowanej jako reprezentacja „najprawdziwszej Polski” do polifonicznej wielokulturowej społeczności.

Wymienionym procesom towarzyszy zjawisko opisywane przez socjologów badających społeczność polsko-niemieckiego pogranicza jako przekwalifikowywanie „obcości” w „inność” kulturową. Zdaniem Ireny Machaj, przemianie tej sprzyja otwartość mieszkańców zachodniego pogranicza na zmianę, będąca efektem specyficznych rysów ich tożsamości społecznej, „zawierającej (...) oswojony i obecny komponent inności”⁴¹. Kolejnym czynnikiem wspomagającym jest wskazywany przez badaczkę pragmatyzm oraz „osiągnięciowo-uitylitarna tożsamość”, cechujące społeczność regionów polsko-niemieckiego pogranicza. Takiej postawie odpowiada realizowany dziś na Ziemi Lubuskiej model pogranicza jako „placu targowego”, na którym dokonuje się „przynajmniej częściowo, i przynajmniej w pewnych sferach, współdziałanie i wymiana z wzajemną korzyścią”⁴². Można zauważyć,

⁴⁰ Zob. J. Grębowiec, *Od egzorcyzmów do adoracji – o stosunku polskiej ludności Dolnego Śląska do śladów niemieczyny*, [w:] *Pogranicze kulturowe (odrębność – wymiana – przenikanie – dialog)*, red. O. Weretiuk, J. Wolski, G. Jaśkiewicz, Rzeszów 2009, s. 387–397.

⁴¹ I. Machaj, *Spoleczne formy „my” w tożsamości mieszkańców wschodniego i zachodniego pogranicza Polski*, [w:] *też, Społeczno-kulturowe konteksty tożsamości mieszkańców wschodniego i zachodniego pogranicza Polski*, Warszawa 2005, s. 98.

⁴² Zob. M. Gółka, *Granice, pogranicza i transgraniczność*, [w:] *też, Imiona wielokulturowości*, Warszawa 2010, s. 267.

że już od momentu transformacji ustrojowej, a w stopniu wyraźnym od wejścia Polski do Unii Europejskiej wizerunek Niemca w literaturze lubuskiej kształtują nie resentymenty czy dyskusje dotyczące winy i odpowiedzialności, nie logika winy, kary, sprawiedliwości dziejowej, ale ekonomia korzyści, co wiąże się ze wspomnianą przemianą stereotypu oraz odwróceniem ról Niemca i Polaka.

Wydaje się jednak, że nie tylko czynniki ekonomiczne, otwartość na zmianę i przemiany polityczno-historyczne stanowią bodziec do konstruowania nowego wizerunku Niemca w literaturze lubuskiej. Również atrakcyjność tematu, rekompensata za długie milczenie czy „głos nieczystego sumienia”, tj. czynniki, które wymienia Dariusz Nowacki w odniesieniu do *Eine kleine* Liskowackiego, są niewystarczające, by wyjaśnić lubuską fascynację Niemcem i wytłumaczyć popularność na gruncie lubuskim „osobliwych apokryfów”. I kiedy Nowacki, recenzując wspomnianą książkę Liskowackiego, pyta: „w imię czego on, potomek przybyszów, składa hołd dawnym gospodarzom Szczecina?”⁴³, to podobne pytanie można sformułować w odniesieniu do Fedorowicza oraz Derylaka, a w odpowiedzi wziąć pod uwagę mechanizmy peryferyjnej kompensacji, o których pisze Tomasz Zarycki⁴⁴.

Nie ulega wątpliwości, że w wypadku literatury regionalnej dialektyka „swój” – „obcy” włączona jest w siatkę napięć, wynikających z centro-peryferijnego uwarunkowania. Jeśli zgodzić się z Maciągiem, że obraz Niemca w literaturze polskiej był efektem poszukiwań takiego ujęcia problemu, aby „nasza słabość polityczna i niższość cywilizacyjna mogła być zrównoważona wartościami innego rodzaju, aby – inaczej mówiąc – obronić świadomość polską przed urazem niższości i poczuciem upokarzającej bezsilności”⁴⁵, to można tu mówić o pewnej analogii: o konstruowaniu takiego wizerunku Niemca, który byłby odpowiedzią na „słabość polityczną” i „niższość cywilizacyjną” regionu i który byłby zaangażowany w procesy dowartościowywania peryferii.

Jednym z przejawów tej tendencji oraz związanej z nią **funkcji kompensacyjnej** jest wtórność przedstawień lubuskiego Niemca, w którego obrazie od samego początku odbija się oblicze Niemca „ogólnopolskiego”. I tak w *Dymach wyższych nad dęby* Jasińskiego pojawia się obraz Niemca niejako „zadany” wcześniej przez Pauksztę; *Nikt nie wyrывa trawy* (1969) Koniusza to lubuska odpowiedź na *Wycieczkę do muzeum* Tadeusza Różewicza (1966) i opowiadanie *Wycieczka*:

⁴³ D. Nowacki, [rec.], „*Eine kleine*”, Liskowacki, Artur Daniel, <http://wyborcza.pl/1,75517,414933.html> [dostęp: 3.09.2015].

⁴⁴ Zob. T. Zarycki, *Peryferie. Nowe ujęcie zależności centro-peryferijnych*, Warszawa 2009.

⁴⁵ W. Maciąg, dz. cyt., s. 54.

Auschwitz-Birkenau Andrzeja Brychta (1966); w prozie Trziszki odnajdujemy obrazy Niemca znane z prozy Worcella; w *Grünbergu* natomiast – wyraźne są wpływy Henryka Wańka i Chwina, niedawno wydany *Wedelmann* już tytułem nawiązuje do koncepcji *Hanemanna*. (Trzeba zaznaczyć, że chodzi tu bardziej o wtórność koncepcji, wynikającą z asynchroniczności i odmienności skali czasowych centrum i peryferii, niż o wtórność artystyczną, gdyż pod względem literackim niektóre z tych realizacji dorównują pierwowzorom).

Od początku można też mówić o kompensacji słabości gospodarczej regionu lubuskiego poprzez dowartościowanie jej w wymiarze kapitału kulturowego. Zwłaszcza po roku 1989 Niemiec zaczyna być traktowany jako szansa regionu, jako jego marka w myśl założenia, że prowincja może stać się ciekawa dla centrum poprzez swoją egzotykę, traktowaną jako etnograficzna ciekawostka. W świetle tego, co Homi Bhabha pisze o kulturowej różnicy i jej funkcji destabilizującej, subwersywnej, rewolucjonizującej w obrębie totalizującej, unifikującej i homogenizującej kultury narodowej⁴⁶, Niemiec lubuski, a więc „swoją Niemiec” (zaadaptowany jako element lokalnej tożsamości) staje się niejako zakładnikiem dążeń emancypacyjnych regionu. Jego wizerunek pomaga przejść od przestrzeni zmarginalizowanej do kultury marginesu jako otwarcia, od regionalnej stygmatyzacji do regionu jako „trzeciej przestrzeni”, co wiąże się z odrzuceniem negatywnej orientacji na granicę i przyjęciem postulowanego wzorca „bycia na pograniczu” czy „transgraniczu”. Jednym z przejawów tego przemieszczenia jest biwalencja polegająca na uczestnictwie w dwóch kulturach i na podwójnej identyfikacji, a w jej efekcie – nowa regionalna tożsamość, którą dobrze obrazuje wyznaczenie Marka Grewlinga, nazywającego siebie „synem Brandenburgii”⁴⁷.

Przekroczenie ram narodowego myślenia w kierunku wypracowania „nowej, europejskiej z formy i ducha jakości”, jak określa ją Lech Szczegół, odsłania kompensacyjne korzenie tych przemian. Oferta nowej tożsamości dla mieszkańców Ziemi Lubuskiej stanowi bowiem jedną z dróg wyzwolenia się z regionalnych ograniczeń i odzwierciedla pożądaną przemianę: w kierunku tożsamości transgranicznej „modelowej dla całokształtu polsko-niemieckich relacji”⁴⁸.

⁴⁶ Koncepcję badacza oraz niżej wspomnianą kategorię „trzeciej przestrzeni” przywołuję za E. Prokop-Janiec. E. Prokop-Janiec, dz. cyt., s. 189.

⁴⁷ M. Grewling, dz. cyt.

⁴⁸ L. Szczegół, *Stereotypy w relacjach polsko-niemieckich. Źródła ambiwalencji postaw*, [w:] *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej*, red. L. Gołdyka, J. Leszkowicz-Baczyński, L. Szczegół, M. Zielińska, Zielona Góra 1999, s. 268.

Zamykając rozważania dotyczące funkcji, jakie pełni wizerunek Niemca w twórczości lubuskiej, chcę zwrócić uwagę na łączący się z tym zagadnieniem aspekt normatywny. Już cytowany na początku artykułu uzmysławia, że „polski Niemiec” funkcjonuje zazwyczaj w relacji do pożądanych wzorców tożsamościowych. Ów normatywizm jest istotny zwłaszcza w kontekście społeczności lubuskiej, która od początku poddana została presji oczekiwań – silniejszej, jak można sądzić, niżeli w wypadku innych, dostosowujących się do wymagań centrali, regionów. Zaraz po wojnie traktowano te tereny jako obszar eksperymentu i spodziewano się na Ziemi Lubuskiej cudu kulturalnego, dziś natomiast oczekuje się, że region ten stanie się miejscem nowoczesnych relacji inter- i transkulturowych, co znajduje wyraz m.in. w pracach socjologów piszących o wzorcotwórczym oddziaływaniu zachodnich obrzeży Polski⁴⁹. Trzeba również uwzględnić „długi trening w wypracowywaniu sposobów uporania się i radzenia sobie z odmiennością, która była niezbywalnym komponentem życia na Ziemiach Zachodniej Polski”, wzmocniony przez „starania o pokonywanie barier cywilizacyjnych przez migrantów oraz powszechne dążenie do sukcesu życiowego”⁵⁰, o czym pisze Machaj. Typologię granicy zaproponowaną przez Mirosława Golkę (linia okopów, parkan, mur, ścieżka, ulica⁵¹) należałoby w tym wypadku rozszerzyć o jeszcze jedną kategorię: granicy jako poprzeczki, którą trzeba przeskoczyć, aby wyzwolić się z regionalnej stygmatyzacji i zostać obywatelem nowoczesnej Europy.

Warto zauważyć, że dziś społeczność lubuska ma za sobą etap integracji i adaptacji, a jej aktualna polityka tożsamości jest w dużym stopniu skorelowana z celami Unii Europejskiej, która dąży – jak czytamy w dokumencie *Strategia rozwoju kultury województwa lubuskiego* – do „niwelowania różnic gospodarczych i społecznych między regionami”⁵² i tym samym odpowiada na potrzeby emancypacyjne społeczności lokalnej, stając się niejako ich gwarantem. To, co zagraża suwerenności regionu, który po roku 1989 konstytuuje się na nowo, jest blokowane przez mechanizm analogiczny do opisanego przez Stephena Greenblata zatoru, selekcionującego reprezentacje obcego w obiegu wewnętrzn-

⁴⁹ Zob. Z. Kurcz, *Pogranicze z Niemcami a inne pogranicza Polski*, [w:] *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej...*, s. 23–35.

⁵⁰ I. Machaj, dz. cyt., s. 98.

⁵¹ Zob. M. Golka, dz. cyt., s. 261–267.

⁵² http://www.bip.lubuskie.pl/system/obj/396_strategia_rozwoju_kultury_wojewodztwa_lubuskiego.pdf [dostęp: 3.09.2015].

nym⁵³. Chodziłoby przede wszystkim o zablokowanie takich sposobów przedstawiania Niemca, które naruszałaby koncepcję społeczności lubuskiej jako wspólnoty pielęgnującej w duchu interakcji i współpracy kulturową różnorodność. Natomiast wzorcem pożądanym byłby wizerunek Niemca, o który upomina się Czapliński, wpisujący się w postulowaną koncepcję polsko-niemieckich relacji na pograniczu, której kształt określają idee współdziedziczenia i dialogu.

Wracając do tytułowego pytania, przywołam wypowiedź Balcerzana, która pozwala spojrzeć na kwestię literackiego portretowania Niemca w literaturze lubuskiej z nieco innej strony. W roku 1988, zastanawiając się, „jak będzie się kształtował obraz kultury niemieckiej w polskiej literaturze?” i nawiązując do intuicji Andrzeja Kuśniewicza, badacz przewidywał, że „Niemcy utracą swe cechy osobne, staną się częstką kosmopolitycznego uniwersum, i tylko proza historyczna będzie pamiętała o dawnej «niemieckości»”⁵⁴. Można przypuszczać, że dziś częściowo realizuje się taki scenariusz i że oddziałuje on na literaturę regionalną polsko-niemieckiego pogranicza. A jeśli tak, to Niemiec – wyzbyty cech etnicznych i reprezentujący „ludzi raczej niż Niemców”⁵⁵ – przestaje być tej literaturze potrzebny. Być może dlatego poszukuje ona „nowych obcych”⁵⁶.

⁵³ Zob. S. Greenblatt, *Pośrednik*, tłum. K. Karpinowicz, M. Łukowska, [w:] tegoż, *Poetyka kulturowa. Pisma wybrane*, red. i wstęp K. Kujawińska-Courtney, Kraków 2006, s. 200–201.

⁵⁴ E. Balcerzan, dz. cyt., s. 50.

⁵⁵ P. Czapliński, dz. cyt.

⁵⁶ Posługując się tym określeniem, nawiązuję do kategorii wprowadzonej przez Tomasza Zaryckiego, który „nowym obcym” nazywa mieszkańca regionu, „będącego nie tyle wrogiem, ile przedmiotem pedagogicznych zabiegów (...), który nie zdołał się jeszcze przestawić z kolektywistycznej «orientacji na granicę» na indywidualistyczną «orientację na pogranicze»”. T. Zarycki, *Peryferie czy pogranicza? Krytyczne spojrzenie na współczesne sposoby posługiwania się pojęciem „pogranicza”*, [w:] *Peryferie i pogranicza. O potrzebie różnorodności*, red. B. Jałowiecki, S. Kaprański, Warszawa 2011, s. 46.